VOTVM O NAPRAWIE RZECZYPOSPOLITEY.

SZYMONA STAROWOLSKIEGO.

DRVKOWANO ROKV
Bożego 1625.

✠ ✠ ✠

Do Iáśnie Wielmożnego Páná,

IEGO MOSCI,

PANA MIKOŁAIA Z PODHAIEC WOLSKIEGO NAWYZSZEGO MARSZAŁKA KORONNEGO.

Krzepickiego, Olsztynskiego, Ràbstynskiego &c. &c. Stàrosty.

PRZEDMOWA.

Nie iestem Senatorem á przećię wotuię/ (ię
Cny Márßałku przy tobie/ gdy potrzebę czu-
Dobrá pospolitego: ktore/ wolne głosy (niebiosy
W wolnym narodźie/ zwykły wstáwiáć pod
Rádą/ piorem/ vsługą/ pierśiámi zbroynemi/
Mężnie z nieprzyiaćioły czyniąc koronnemi.
Przetoż y ia/ w swobodźie zrodźiwßy sie złotey/
Podiąłem sie z ochotą/ prace mey oto tey.
Nie ták wprawdźie/ iák trzebá/ náuczonym piorē
Wyrázoney/ lecz scżyrym y nie mylnym torem

Podáney do vznánia / Wolność miłuiącym /
A w nieprzeżyty wiek / iey cáłości prágnącym.
Máiąc zá to / iż zá twą w Oyczyźnie powagą,
Nie owſzeki zoſtánie v Bráćiey ták nágą.
Zeby czego nie miáłá, ſpráwić ſwemi słowy,
Przyodźiána roſſądkię, twoiey mądrey głowy.
A ty Pánie moy, máiąc władzą rozdawánia
Poważney rádźie głoſow / pod czás rokowánia
Poday ſtąd co rozumieſz / ná vwagę onym,
Że wybaczą, co płatno, rozumem ſtálonym.
Ieſliż wſzyſtko ledá co, co ſie tu piſáło /
Niech przebaczą / á czynią, co ſię będźie zdáło.

O naprawie Rzeczypospolitey VOTVM.

W JEM / ślachetne Rycerstwo / że moie Kámeny /
Nie będą miały v was nigdy tákiey ceny.
Jákiey są frászki tylko Póety wielkiego /
Ktory / wysokiem Duchem Homerá mądrego
Nátchniony / przetłumáczył pienia Dawidowe /
Oyczystym iezykiem : á czyniąc rymy nowe.
Dostąpił wysokiego wierzchu Kálliopy.
Gdzie potym trzymáiąc się pilnie iego stopy /
Wdzieráią się tuż zá niem / wdzięczni Morstynowie /
Grochowscy / Lubomierscy / Symonidesowie.
Toż Kochánowscy drudzy : Andrzey z Mikołáiem.
Piotrá nie opuszczáiąc / z tákimże zwyczáiem /
Nuż Pászkowscy / Páproccy / y Cni Herbultowie.
Gruszczyńscy z Baczálskiemi / przy nich y Sępiowie.
Z ktorych wy iedno od pospolstwá grubego
O wiekopomne siostry / Helikonu cnego.
Wyłączywszy przez dowcip / w powieści vczciwey /
Chowacie v ludzi / y w sławie wiecznie żywey.
Tych ia przykładem idąc / gdy się do pisánia
Rymow polskich vdáie / chroniąc prożnowánia.
Was ná pomoc przyzywam : ó Muzy święcone /
Cny Jowiszow narodzie ó pánny pieszczone.
Z przyiaycie mi proszę / y dodayćie wymowy.
Bym mogł wyráżić / nie ták okrągłemi słowy.

Jáko skutecznemi: to / co w Ruskiey Kráinie
    Prze násze nie opátrznosć / prze nász nierząd ginie.
Miley Oyczyznie Synow: á ono Pogánin /
    Cygan / Wołoszyn wpada / y prędki Tátárzyn
Ják szárańcza / pustosząc / z gruntu wywracáiąc
    Liche Wioseczki násze / á w nich lud scináiąc.
A my iak omamieni / pátrząc nie widziemy /
    Że z tąd co rok to bárziey / y z inąd giniemy.
Y mniemamy / żesmy iuż pokoy vdziáłali.
    Gdysmy ták wiele praw ná Seymiech popisáli.
O rządzie żołnierskiem: o Wolnościách Szlacheckich:
    O vrzędách Koronnych: o kupiách Niemieckich.
O Sąsiech od przekupni: y pewności gránic.
    A ono iák mawiacie / wszystko stoi zá nic.
Kiedy po dziś dzień nie mász w tym exekucyey.
    Y pomno iuż nie przyidzie / do swey perfectiey.
Lepiey niech leży wszystko / w kącie gdzie odłogiem /
    A káżdy po stáremu żyie z miłem Bogiem.
Niechay czyni co ieno komu sie podoba:
    ponieważ w nas vstáłá wrodzona ozdobá.
Ktorasmy sie sczycili / bez musu práwnego /
    Gdy nas oyczyzná o co żądáłá tákiego.
Gdy Cnotę było trzebá / pokázáć oycowską /
    Gdy męstwo ná woynie / y dzielność stáropolską.
Kiedy vmrzeć dla sławy / dla pospolitego
    Dobrá Oyczyzny: teraz nic nie mász tákiego.
Wszystkich prywatá rządzi / wszyscy prágniem zysku.
    A przecie / niewiem czemu / pełno iest vcisku.
Jákoż wżdy zábieżeć / y iáko to náprawić?
    Żebysmy sie záś mogli w dobrym rządzie stáwić /
Sąsiádom swoim: iáko przodkowie czynili.
    Ktorym oni strásznemi / y bez woyny byli.
Nie gániąc tedy o tym / niczyiego zdánia /
    Jabym rádził / trzymáć sie prostego mniemánia.

Abysmy

Abyśmy miedzy sobą pomiar uczynili:
Gránice záwárli: y dani vstáwili
Corocznie: przy tym młodzi rycerskie cwiczenie:
Cene pieniądzom: fortec pilne vtwierdzenie:
Arsenał pospolity: osádzenie włości:
Szpichlerze nád portámi/ w nich pełno żywności:
Káre ná proznuiące: nagrodę cnotliwym:
Sądow obostrzenie: y zapłátę złośliwym.
Ostátká Bráćia/ snádno zá czásem popráwić.
A toby teraz trzebá/ w swey klubie postáwić.
Gdyż zgołá pospolita rzecz nie ma obrony/
Ták wiele nieprzyiaćioł maiąc z káżdey strony.

O Pomiárze Łanowym.

GDY sie nád zamiar stárzy rozmnażáli Gręcy/
Vpátruiąc czymby sie żywiły ich dźieći.
Y skąd ná wychowánie prowentá swe mieli/
Szláchtá zwłaszczá: y ktorzy rzemiosł nie vmieli.
Vrádźili: by pługow we wśiach pilnowáli/
A żywnośći dostátkiem miástom dodawáli.
Trzymáiąc pospolitey rzeczy działem role/
Aby nie ieden tylko/ miał chlebá do wole/
Ale też y drudzy. skąd Megárze vieto
Przestronnośći: y Thebom stobramym/ odćieto
Nie máłą sztukę gruntow: ná Konwokácyey
Albo wálnym Seymiku/ swobodney Gręcyey.
W Spárćie: gdźie winni byli dań skárbowi dawáć/
A nie zupełną zgołá/ zwykli ią wystáwiáć.
Częśćią prze swą potęgę: częśćią prze nie pomiar.
Gdy ieden z nich orywał/ áże y nád zamiar/
A drug máło co: skąd zás rozterki były
Ták/ że sie miástá wzaiem do gruntu znośiły.

Y rostárgneli zwiąźek spolnego pokoiu
Ktorym / przećiwko Persom kupili do boiu.
A ták / zostawszy káżde miásto w osobnośći /
Dla potęgi rzkomo / tey iełe sie pilnośći.
Rozdáli grunty wszystkie / miedzy przednie Pány /
A oni sługom swoim / dźieląc ie ná łany.
Z tym dokłádem / by poczty stáwili do woyny /
A z dźieśiąći łanow / bydź musiał / ieden zbroyny /
Ná koniu / pieszy ze dwu / z porządnym rynsztunkiem.
Ostátek miástá dáły / zwyczáynym szácunkiem.
Toż potym Rzymiánie / ná swych tablicách mieli.
Ktorzy / nád dźieśieć łanow / rolniká niechćieli
Mieć bogátszego w grunty / w żyżney Jtáliey /
Mogł trzymáć wieccy. Ale w inszey Prowincyey.
Temu też podobnego coś Weneći máią /
Y Turcy / bo tákież z rol poczty osadzáią.
Acz pospolićie groszem / woyny odpráwuią /
Postronnych záciągáiąc / bo swoich szánuią.
A przecoż / częstokroć swe pomiárowe práwá
Odmieniáli Rzymiánie / by tym lepsza spráwá /
Y rząd był w Rycerstwie / gdy y ich przybywáło /
Y Prowinciy w toż / co sie mieczem podbiiáło.
By snadź nie názbyt trzymał ieden / á zás drugi /
Y śiebie wychowáćby nie mogł / nierzkąc sługi.
Także też y podatek oddawał zupełnie /
Czego ieden dość máiąc / nie wykona wiernie.
Tożby potrzebá y nam postánowić pilnie
Polacy moi / wiodąc do tego vsilnie
Wszystkich / by zgodziwszy sie ná pismiech oddáli /
Pod sumnieniem zeznáiąc / wieleby oráli.
Káżdy w swoiey wiosce / gdyż pomiar bydź nie może /
Sznurem po wszystkim Páństwie / y nie day to Boże.
Bocby końcá nie było / y ná wieki temu /
Zá ieszczebysmy przyszli k błędowi większemu /

Niżeli Rzymiánie / gdy Agráriás swoie /
    Z rázu stánowiac / w gniewie rozniśli ná dwoie.
Lecz sumnieniem káżdego okrysiwszy kopcze /
    Bedziem mieli gesćieysze / y ná woyne chłopcze.
Gdy potrzebá przypádnie / koniá kopiynego /
    Z dźiesiąćiu lanow stáwiac / do boiu iednego.
Z piaćiu Kozaká. Takze y do skárbu grosze /
    Jeno chćieyćie zdrowemi rozsadkámi prosze /
Vwáżyć pozytki / z tad wychodzace snádnie /
    Poki ná nas z nagłá / gwałt iáki nie przypádnie.
Aczći w prawdźie nie moiá / práwá poćiásowáć /
    Jednák że wolno / w wolnym narodźie wotowáć.
Ja mowie co rozumiem: kto ma co lepszego /
    Niechay powiáda / bede rad słuchał káżdego.
Rzekłbym przećie / lepiey wczás / á w spolney miłośći /
    Rádźić o tym / iákobysmy w cale tey Wolnośći /
Y swobody / potomkom swoim dochowáli /
    Ktora nam / práwie w rece Oycowie podáli.
A zás nic gruntownego stáwić nie możemy /
    Poki tego pomiaru / zgodnie nie záwrzemy.
Ná ktorym y obrone / y skárbu Prowentá /
    Bedźiem mieli gotowcem y násze wnuczetá.

O Poborze co Rocznim.

POmiar tedy / iákom rzekł / vczyniwszy zgodnie /
    Bedźiem mieli dostátek / pieniedzy dowodnie.
Gdy ták z Duchownych / iáko z źiemskich ośiádłośći /
    Jáko też y z Krolewskich iednostaynie włośći.
Co Rok po złotemu / do Poborcow oddamy /
    Y z lanow chłopskich / y co sámi vżywamy.
Miástá wszystkie Krolewskie / wolno zostáwiwszy /
    Od wszystkich zgołá dánin: to sámo włożywszy /

Aby ogulną summę/ sámi sie ráchuiąc/
  Z hándlow/ przekpustwá/ roley/ y wßytko ßácuiąc.
Ná pewny czás w Roku / do skárbu oddawáli /
  A coby to czyniło/ łácnobyśmy ználi.
Ponieważby iuż nie ßło czopowe w árendę /
  Ani cłá kupieckie : o ktorych mowić będę.
Przy záwárciu Korony : á teraz położę/
  Jáko sie tym sposobem/ pospolstwo wspomoże.
Gdy áni Celnik/ áni żolnierz/ ßárpáć będźie /
  Ale wolno z towárem / poiedźie chłop wßędźie.
V swego Burmistrzá/ odmyćiwßy w domu /
  Nie będźie sie po drodze iuż spráwiał nikomu.
A też máią mieć wolność/ y kśięże Miásteczká /
  Y ßláchećkie wespołek : gdyż ieno wioseczká/
Z kmiecym/ y z dwornym gruntem/ pobor ma oddáwáć.
  A ná sáme Miásteczká summy poustáwiáć.
Vważywßy ná śiádłość / y hándle káżdego /
  Co bez kłopotu spráwić możemy wßelkiego.
Czynß wolny pánu swemu wßędźie zostáwuiąc /
  Tylko w nich pobor/ myto/ czopowe ßácuiąc.
Ták Hißpani v śiebie/ y w nábytey źiemi/
  Nowego Horyzontu/ czynią z poddánemi.
Ták Krol Seryff. Krol Syiám/ y bogátey Chiny/
  Nád ktorego możnieyßy/ nie iest w świećie inny.
Jáko nam Geográphi o nich powiádáią/
  Prawdáli to abo nie/ niech swą wiárę máią?
Ty iednák słuchay rády/ Sármato cnotliwy /
  Chceßli twym sąśiádom być śilny/ y stráßliwy.
Miey ná ich zwoiowánie/ pieniędzy gotowych
  Nie pożyczáiąc dosyć/ z prowentow domowych.
Y nie Seymuiąc w ten czás/ kiedy iuż woiowáć :
  Prze co musiß częstokroć/ w záćiągách ßkodowáć.
Nie máiąc czym żołnierzá zátrzymáć ná polu/
  Abo Zamkow budowáć w Ruśi/ ná Podolu.

Skąd ták częste żołnierzá konfederácye/
Ták częste Besurmáncow/ w ziemię inkursyie.
Ták częste zdzierstwá chłopkow: ktore czynim sámi/
Gdy ná częste pobory/ chętnie pozwalamy.
Máiąc z nich pożytek: bo precz gruntu dwornego/
Z ktorego nic nie płáćim/ zwyczáiu dawnego
Przestrzegáiąc: tedy co z chłopkow wybierzemy/
Y pobor według kwitu spełná zápłáćiemy.
Y iesżcze się nam dobrze ná boty okroi/
Kto śiłę wiosek ma/ y kto Bogá nie boi.
A przetoż poniechawszy vporu nászego/
Mieymy grosz vstáwiczny dla roschodu tego/
Ktory dla násże sámych pewnieyszey ochrony/
Niech będzie zebrány/ á to z tákiey strony.
Jákom iuż powiedźiał/ niech ze wśiow oddawáią
pobor co rok: á Miástá swe summy skłádáią.

O záwárćiu Gránic.

MIędzy sposobámi/ do zbogácenia páństwá/
Y do vtwierdzenia/ od grubego pogáństwá.
Napierwey potrzebne iest zámknienie Korony/
Aby tym lepszy pokoy mogł być z káżdey strony.
Gdy ná gránicách gośći pytáć/ skądby byli/
Strażnicy będą: tákże coby tu czynili.
Jesliże kupcy/ czyli szpiegowie są iácy?
Abo iesli máią być przyimowáni tácy.
Co z mieysc zápowietrzonych do nas vieżdżáią.
Lecz v nas widzę máło y o zdrowie dbáią.
A stąd rázem y taniość domá będźiem mieli/
Y przychodniom przedamy/ iáko będźiem chćieli.
Ktorzy/ nie máiąc domá dostátku żywnośći/
Muszą do nas przyiecháć nie pátrząc drogośći.

9

Lecz teraz/ gdy do Niemiec pedziemy woly/
  Rádzi nierádzi musim/ by ieno nas nie kloly.
Przedawáć po temu/ iák pan Rychter vrádził/
  Ináczeybyś do domu ich nie záprowádził.
Tákże gdy spuściß zboże do Gdáńská ßkutámi/
  Muśiß ie przedáć / iáko vstánowią sámi.
Bo názad nie záćiagnieß ſtátku ládownego/
  A Niemiec nie da z sypáć/ do ßpichlerzá swego.
Wiec táki fortel/ ná te buczne pány náleść/
  W domu żyto przedawáć: á dopiero záwieść/
Kiedy sie y o fure z tobą poráchuie/
  Bo wiem/ że ćie y tá nie málo koßtuie.
A on do ćiebie z wozem prożnym nie przyiedźie/
  Lecz korzenie/ y sukno/ przy sobie mieć będźie.
A przytym/ od towáru zápláći wieżdżáiac:
  Y od zboża/ wodne myto/ názad wyieżdżáiac.
Tenże Fordan odpráwi/ co dźiś nieboże tá sámi/
  Prze náßą slepotę y nierząd/ oplacamy.
Nie tknę tu tego/ iáko Miásteczká by náße /
  Budownieyße ſtad byly / y bogátße táße.
Zámilczę y to/ iáko o śćiane mießkáiac/
  Wroclawiánie z nas ßydza: bá y nátrząsáiąc
Smieią sie chlubić/ iż gdy pry do nich iedźiemy/
  Polowice/ co bierzem zá towar strawiemy.
Y ledwie nie ták ieſt: bo nam talery dáią/
  Popultrzećiá zlotego: á zás odbieráią /
Po pultorá: kiedy co v nich kupuiemy /
  Abo też wyieżdżáiac/ w gospodách pláćiemy.
A tożby wiere oni v nas zostáwiáli /
  Kiedyby po towáry sámi przyieżdżáli.
Y záraz rzemieślniká/ snádniebyśmy mieli /
  Gdyby do nas zá chlebem/ przenieść sie muśieli.
Pogránieżni á zwláßczá máiac drogość w domu:
  Tákby sie mnie zdáło/ wiec niewiem iáko komu.

To wiem.

To wiem; że zá Zygmuntá/ Polacy stárego/
Chćieli byli dokazáć/ rzędu tákowego.
Zamknawszy wszytkie wkoło/ gránice koronne/
Lecz nátychmiast zostáły ich zamysły plonne.
Skoro sie Wrocłáwiánie tego dowiedzieli/
Bo wnet sie z rożnych stron/ z podárki zbieżeli/
Niemcy: osobliwie co Anze swe ie máia/
A od nas pospolićie kupie nábywáia.
Zrozumieli/ żeby im obroku vbyło.
A nam/ á to ná nierząd táki pátrząć miło.
Gdy wszytko wyprzedawszy/ zá gránice z domu/
Sámi zás żebrzem chlebá nierzkac bysmy komu/
Mieli go vżyczyć: á ono żebrakow/
Ták wiele po vlicách/ zdycha nieborakow.
Od głodu márnie: czego po te przeszłe látá/
Nápátrzylismy sie dość: kiedy y brát brátá/
Prze drogość niesłycháną/ nie mogł podrátowáć.
A wżdy sie nam chce/ z zbożem do Gdáńská slisowáć.
Ey bráćia mili/ trzebá obawiáć sie Bogá/
By zá to samo ná nas/ nie przyszłá kaźń srogá.
Dość iuż powodzi/ głodu/ y powietrza było/
Dość woien/ złey monety/ áż sie y sprzykrzyło.
Jeszcze tego łákomstwá/ ieszcze tey drogośći/
Nie znizyćie dla bliźnich/ z powinney miłośći.
Ktorzy nie máiac zá co/ ták drogo kupowáć/
Jáko drogo wy śmiećie swe rzeczy szácowáć.
A zwłaszcza do żywnośći wszytkim należące/
Vmieráia/ iákom rzekł/ á my ták gorace
Serce mamy: że pátrząc bez politowánia/
Ná ich nędzę/ nie boim żadnego karánia.
Jákby to nie násza krew/ nie bráćia nam byli/
Jákoby nie w Polszcze z námi sie rodzili.
Chcemli przeto náprawić/ co sie wykroczyło/
Potrzebá strzedz żeby w nas vporu nie było.

Ten gdy wykorzeniemy/ łatwie wßytkie spráwy/
Do pożytku spolnego obrocim napráwy.

O vstáwieniu Pieniędzy.

POrządne Krolestwá/ gdy monetę stánowią/
Ták do pospolitego człowieká więc mowią:
Nie to są große práwi/ co śile liczyćie/
Ani co ie worámi chowáiąc ßczyćićie.
Ale to/ co w metallu doskonáłym maćie/
Y w káżdym ie Krolestwie iednáko vdaćie.
Nie frásuiąc się choćia odmiáná przypádnie/
Ná drobne pieniążki: tych ty dostánieß snádnie.
Kiedy maß we złoćie. lecz iákoby go nábyć
Co nawiecey/ o tym dźiś potrzebá nam rádźić.
Prawdáć/ że złotá náßy przodkowie nie mieli/
A máłobych ták nie rzekł/ że go áni chćieli.
Jednákże gdyśmy przyßli/ ná czásy tákowe/
Ktorych bárźiey niż cnotę/ pieniądze gotowe.
Swiát sobie waży: y my z gminem pospolitym
Muśim się rownie kocháć w dostátku obfitym.
Pieniądze tedy/ niechay Tureckim przykłádem/
Złote/ á srebrne iedno będą: z tym dokłádem.
Zeby czerwony złoty/ iednáko y taler/
Po złotemu był záwße: wiecey áni hálerz.
Nie był wyćiągan: y ták práwem obwárowáć.
A pospolstwo monetą drobną opátrowáć.
Szczerosrebrne kuiąc y große y pułgroßki/
Jáko Moskwá ma zwyczay/ robić swoie dźiązki.
A te miedźiáną mincę/ puśćić zá Ortámi/
Szląskiemi/ co ie teraz krzćićie tuláczámi.
To iednák obwárowáć/ żeby w pewney mierze/
Wagá byłá czerwonych: tákże y w talerze.

Dodáiąc co nie waży: iákieykolwiek kuźnie/
Byieno dobry: choć ie názywaćie rożnie.
Zitowemi iedne: á drugie záś lewkámi/
Rzeſkiemi inſze/ á záś inſze realámi.
Wſzytko to bráć: ileby korreſpondowáły/
Trzydźieſtom groſzom ſrebrnym/ á ſwa wage miáły.
A ſtąd w krotce/ tákowy odnieśiem pożytek/
Ze ná nas będźie robił złoto/ zachod wſzytek.
Nie w wyſokim ſzácunku/ iákośćie iuż mieli/
Gdy Sleżánie/ po złotych dwudźieſtu rozumieli.
Jeden czerwony: á wżdy nie był przećie wiekſzy/
Jeno tyle záiſte/ iáko terázniey ſzy.
Ale kiedy zá złotych czterdźieśći przedamy/
Wolu Niemcowi: iuż tu wiecey oglądamy.
W rzeczy ſámey złotá/ niż dźiś w eſtymácyiey/
Tákże fáislibru/ pátrząc kupie proporcyiey.
To ták Polſke zbogácim/ ieſli złotá chcećie/
Mieć doſtátek v siebie. á wiem że prágniećie.
Jeno iáko w goraczce człowiek lubi wode/
Máło ſie rozmyśláiąc/ że mu nieśie ſzkode.
Ták łákomſtwo bezecne/ ludzka myśl fałſzuie/
Ze mu nic/ okrom co wrzod rodźi/ nie ſmákuie.
Dla czego/ zbytnią mieniu chćiwośćią zwiedźieni/
Wielka rączey bywámy liczbą záślepieni.
Niżeli doſkonáłą kruſzcu ſubſtáncyą/
Ktorey nie záwſze znáią co łákomie żyią.
Lecz by nie tá zła febrá/ co nam ſmák ſkáźiłá/
Jnáczeyby zdrowa myśl/ o rzeczách ſądźiłá.
Ale ſie pewnie ozwieſz z ſwemi rácyámi/
Ze ták wielkich pieniedzy/ ták żyw miedzy wámi
Nie było w Polſzcze/ iáko teraz práwi maćie/
Bo iuż ſtámi tyśiące/ po corkách dawaćie.
A ia mniemam że ieno pieć dwádźieśćiá czyni/
Kto złoto poſtáremu/ nie iáko dźiś ceni.

Wiec

Wiec kiedy o pieniadzach v was powiádaćie /
Pytam/ czemuż ich codzień/ wiecey mieć żadaćie.
A żadaćie sposoby wam nieprzystoynemi /
Lichwą/ przekupstwem/ y szynki sprośnemi.
Iż gospodárstwá nader śćistego niewspomnie/
Tákże falszow/ zdrad/ práktyk/ y czego niepomnie.
Wszytkeśćie mysl w pieniadzách swoie vtopili/
Wszytko nawyższe dobro w złoćie położyli.
A przedśie co iest złoto / by namniey nie znaćie/
Bo sie wiecey o wielkość monety stáraćie.
Żeby to ieno siłá przed oczymá było/
Siłá w opiniey choć czásem niemász tylo.
Zániechayćie proszę was / tey sprośney chćiwośći/
A złotá nábywáiac strzeżćie przystoynośći.
V powołánia káżdy : á dla zysku swego /
Nie szkodź áni vmnieyszay dobrá Koronnego.
A naprzod stáraycie sie o społeczney zgodźie:
W teyći sámey nádźieiá/ że sie przy swobodźie
Swey dawney zostoićie / y drogę naydźiećie /
Jáko w pierwszy porzadek wszytko przywiedźiećie.

O ćwiczeniu młodzi.

TAk nam Philozophowie stárzy powiádáia/
Że ludźie do sławy dwie ieno drogi máia.
Száble/ á pioro : dáley niemász nic trzećiego/
Coby przez sie człowieká / czyniło znácznego.
Wszytko ábowiem podtym dwoygiem sie záwiera.
Ostátek co człek czyni / z nim záraz vmiera.
Gdyż pioro cnote tylko wiecznośći podáie /
A co iey przećiwno iest / to w prochu zostáie.
Dla tegoż wszytkie prawie ćwiczeńsze narody/
Młodź swoie wychowniac / chronia sie tey szkody.

A do ſławy wpráwuią cnemi poſtepkámi/
Náktoraby zá cżáſem zárabiáli ſámi.
Záſmákowawſzy z młodu: bo iáko mawiáią/
Czego garki nawráią/ táki zapách máią.
Przeto po ſzkołách zárazt dźiełá rycerſkiego/
Vczono ſzláchtę pierwey t záś ſtanu inſzego.
Hándlu/ roley/ rzemieſłá/ y co ieſt z pożytkiem/
Bo ten ieno máiąc/ iuż kontenći ze wſzyſtkiem.
Maćie tego przykłády/ o meżnych Spártanách/
O mądrych Athenczykách/ przeważnych Rzymiánách
Tákże o inſzych Sławe lubiących nácyách/
Jáko nigdy nie mieli/ Synow w delicyách.
Ale w ćwiczeniu/ grożie/ pracy/ nie przeſtáiąc.
Zimno/ gorąco ćierpiąc/ głodu przymieráiąc.
Záczym/ w krotkim cżáśie/ ich Rzecżypoſpolite/
Nád inne narody/ ták były znákomite.
Ze z nimi nikt nie zrownał/ rządem y mądrośćią/
Męſtwem/ vśiłowániem/ fortelem dźielnośćią.
Y by nie vporcżywa ſámychże niezgodá/
Trwáłáby podźiś/ oná ich piekna swiebodá.
Toż też o náſzych przodkách/ wſzyſcy powiádáią/
Náwet Kroniki ſáme/ tego dokłádáią.
Ze ćwiczenie bywáło/ młodźi rozmáite/
Y Meżow potym roie do woyny obfite.
Także do inſzych zabaw Rzecżypoſpolitey/
Teraz ná wſzyſtkim zchodźi t nagrody ſowitey
Káżdy ſie vpomina/ kiedy w cżym przodkuie/
Bo ſobie rownego w tym/ drugiego nie cżuie.
A to zá tym pochodźi/ że ſie nie wpráwiáią/
Do żadnych ſpraw zá młodu/ ieno co letrvią.
Tańcy/ zalotámi/ grą/ látá młode trácąc/
A z iáką ſzkodą ſwoią/ by namniey nie bacząc.
W prawdźieć ie/ do cudzych źiem/ ná ćwiczenie ſzlećie/
Ale z iáką poćiechą/ záś ie przyimuiećie.

Gdy sie názad zwracáią / cálemi wolámi /
    Cośćie ie wysłáli byli z domu ćieletámi.
Ano fránce z nich ieden / á drugi pedogre /
    Wieźie do Páná Oycá / záś inny chyrogre.
Albo Scyátyke / á ow trzeći z szkorbotem
    Co sie drugiemu w Polszcze / y nie śniło o tem.
A skoro przyiáchawszy / to sie záraz żenić /
    Ták pry trzebá Oyczyzny / wiánem rozprzestrzenić.
Y Gospodárstwá z żonką / nawykáć zá młodu /
    Zeby potym ná stárość / nie przymieráć głodu.
Ale w czás sumkę zebráć / y dáć ią w płát komu /
    Abo czym kupczyć / wabiąc grosz groszem do domu.
A ná podole iácháć / bić sie z Tátárámi,
    Boże vchoway ! mowią / źle pod namiotámi.
Lepiey w izdebce / bo w niey pálą áż do znoiu /
    A támby sie człek wiere / nie wyspał w pokoiu :
Trzebá ná straż iácháć / y ná czate gdy każą.
    Ná hárcz / ná poiedynek / gdźie nie biją płáżą.
Iáko w szkole szermierskiey / áni z gałką sztychem /
    Ale ostrym koncżerzem / kończystym tulichem.
Łuk ćiągną miernie / drzewy do śiebie skłádáią.
    W tákiey więc grze często y dusze odbiegáią.
A iesli sie ná leżą / kiedy roziezdżáią /
    Nie iuż swoich żołnierskich zabaw poniecháią.
Ale iákby sie w káżdą godźinę bić mieli /
    Ták są gotowi ná koń wśieść / lećie / źimieli.
Ow záś / co go piesczone Włoskie Kortezany /
    Wychowáły w pámpuchách / będąc vpłatány.
Ich łágodnemi słowki / y delicyámi /
    Nie może tákowego znieść niewczásu z námi.
Muśi chorowáć záraz / mdleć krew obaczywszy /
    A drugi y skonáć / do domu sie zwłokszywszy.
Iákiesz tedy ćwiczenie / podáć młodźi chcemy /
    Poniewasz przodkow swoich nie náśláduiemy.

Stáre ich przykłády / zá grube teraz máiąc /
A wßystko cudzoziemskich zwyczáiow chwytáiąc.
Ták w żołnierskiey / iáko też y pod czás pokoiu /
W biesiádách / gospodárstwie / nabożeństwie stroiu.
Mniemałbym zá rzecż słußną áby to oboie /
Ták co do ßkół należy / iáko y do zbroie.
Tákim sposobem v nas było popráwiono /
Aby naprzod wyieżdżáć młodym zábroniono.
Ná ćwiczenie z Oyczyzny : áż w doyźrzáłym wieku /
We dwudziestym y piątym namniey : bo człowieku
Názbyt młodemu / nie iest pożyteczno z domu
Do cudzey ziemie : ieno powierzywßy komu.
A to sumpt niepotrzebny : bo máiąc baczenie /
W dorosłych leciech / sam się vda ná ćwiczenie.
Y rychley náuczy / co iest potrzebno iemu /
Y pieniedzy niestráći / y nieskłoni k złemu.
Nád to / sławy będzie strzegł / narodu Polskiego /
Przećwiczywßy się domá / práwá Oyczystego.
O ktorym / chłopię młode / nigdy nie słyßawßy /
Náucza się przećiwnych nałogow iácháwßy.
A zás potym w Oyczyznie / wedle fantázyey /
Swoiey chce brodzić : rády nie słucha niczyiey.
Przetoż bez dozwolenia zá gránice z domu /
Niechay nie będzie wolno wyieżdżáć nikomu.
Woiewodowie tákim niech listy dawáią /
A w nich czás iák się długo báwić / náznáczáią.
Y tym co do Rzymu zá áppellácyámi /
Y co do innych kráiow z rożnemi spráwámi.
Bądź świeccy / bądź duchowni / bywáią sytáni /
W osobliwych regestrách niech będą spisáni.
Nie tylko ßláchtá / ále y nižßego stanu /
Pod pewną winą : skądby mogliśmy to Panu.
Kiedy zechce vkázáć iáko wiele osob /
Y pieniedzy wychodzi ná rok / przez ten sposob

Zá gránice z Korony: á on potym wzna/
Jesliże innych drogá táka / nie iest prożna.
W domu zásie tákowe dla młodych zabáwy/
Wynáleść / iákieby ich wzbudzáły do stawy.
Nie dáiac zálężeć sie w niedbálstwie żadnemu/
Ták młodzianowi/ iáko też y żonátemu.
Naprzod dla młodzi/ szkołe Krákowską odnowić/
Dochodow przyczyniwszy: Zakonnikom mowić/
Aby w zgodźie pod iednym Rektorem czytáli/
Ták iáko z stárodawną/ á nie wymyslali.
Nowych szkoł pokatnie: skąd záiatrzenie młodzi/
Zwády/ tumulty/ nákoniec zaboystwo pochodźi.
Jeden tylo niech rzadźi/ ten ktoremu zdawna
Władza y wolność dalá/ tá Koroná sławna/
Doznawszy przez ták wiele lát vmieietnośći
Madrych Mistrzow/ y wielkiey w ćwiczeniu pilnośći.
Skąd po wsze czásy lndźi bárzo śilá zacnych
Rostropnych/ madrych/ mownych/ y ná wszytko bácznych.
Wychodźiło ná wszelkie stany tey Korony.
Ktory to zwyczay świety że iest opuszczony.
Trzebá go wzbudźić znowu chlebem opátrzywszy
Zacną Akádemią: y postánowiwszy.
Professory ćwiczone: naprzod w Historyey:
Potym w krásomowstwie: wtaż y w Philozophiey
Vczacy obyczáiow: y też Polityki:
Pisánia wierszá: zás drugi Máthemátyki.
Tákże iednego/ coby práwo Polskie czytał/
Stosuiac ie z inszemi: ostátká sie pytał
Od pismá tłumáczow / co ie Theologámi
Pospolićie zowiemy miedzy Doktorámi.
Tym sześćiom dożywotnia náznáczáć zabáwe.
Bo iednego pilnuiac przysżliby o stawe.
Káżdy w swey Professyey: iák inne narody:
Gdyż trzyletnia odmiáná wiecey czyni szkody

Niż pożytku w dowćipach: ktore śie mieszáiąc
W rożnych náukách / bárziey tępią wysyłáiąc.
Ná to tedy / gdy kilká tyśięcy łożemy /
A káżdemu z nich pięćset złotych náznáczemy.
Bądź by był żonáty / bądź stanu Duchownego /
Byle z dowćipem pięknym / nie ma nic do tego.
Wnet będziemy Sorbonę w Sármácyey mieli /
Jednobyśmy ten prowent / náznáczyć im chćieli.
Co nie iest rzecz wielka. ták Páństwu obfitemu /
Dáć Wieś ná fundácyą / y drugą ku temu.
Bo ieśli płáćim drogo Káwálkatorowi /
Co nam Konie ćwiczy / ták czemuż nie mistrzowi.
Ktory mi syná vczy / co dźiedźicem będźie /
Fámiliey moiey / y zbior wszystek ośiedźie.
Wielkie głupstwo násze / że tego nie widziemy.
A cudze rzeczy / lepsze nád swoie sadziemy.
Większe iescze / że iedne szkołe tylko máiąc /
Náuk ták zacnych (y to o nie niestáráiąc)
Ják perłe iedyną tą zgubić ią chcemy /
Záiste śie przed wszytkim świátem popiszemy.
Nászy przodkowie / Niemcom szkoły zábraniáli /
We Wrocłáwiu wystáwiáć / żeby swey nie dáli
Przyczyny rozerwánia / zgromádzoney młodźi /
A teraz iuż nam nászász w Krákowie szkodźi.
Że ią znieść koniecznie / przez drugą vsiłuiemy.
A tákże to Oycowskie práwá záchowuiemy?
Ktorzy chcący pokázáć / iáko szánowáli
Mistrze swoie / táką ie Wolnośćią nádáli.
Jáką sámi náten czás / naywiększą ćieszyli /
A myśmy ie iuż práwie wniwecz obroćili.
Wziąwszy sobie zá wzgárdę tytuły Doktorskie /
Y zá przysłowie Włoskie / ábo li też dworskie.
Że to práwi błázen co śie báwi łáćiną /
Pedágogiem chce być / y to wzruszon przyczyną.

Ożywa śie z rozumkiem / by go záćiągano /
A tego niewieß / że ták zá Oycow dźiáłano.
Jż kto nie vmiał iákokolwiek po Láćinie
Regestru nápisáć : ten muśiał páść świnie.
Nie być vrzędnikiem : bo go nie przyięto :
A coż ná wyższe stopnie / ieśli go tám wźięto?
Czytayćie przywileie / y regestrá stáre /
Jeśli w nich naydźiećie słow Polskich áby pare.
Nuż podpisy przeyźrzyć / z swymi tytułámi /
A vyźrzyćie / iáko śie piszą Doktorámi.
Nie wstydáląc tego / że śie kiedy vczyli /
Owßem śie fámilie przedniey ße szczyćiły.
Tákowa swa ozdoba / w Senatorskim kole /
A my ich niechcemy mieć / iuż teraz y w ßkole.
Znowu tedy potrzebá náuki w swa klube
Ják napilniey wpráwić / by nie przyßły o zgubę.
A my z nimi wespoł / co nie dáleko tego /
Jeśli nie zechcem rządu obmyślić iákiego.
Ktory po wysłuchániu náuk wyzwolonych /
Nie będźie táki : żeby doniesć náznáczonych.
Młodź śie ziezdżáłá ćwiczyć w rycerskiey zabáwie /
Co wtora naprzednieyßa droga iest ku słáwie.
Tám śie káżdy ßláchćice w młodośći maß stáwić /
Ják pod Agier : chcac sławy Oycowskiey popráwić.
A z dźiećińſtwá przywykay pracey / y niewczásom /
Abyś śie mogł sposobić ku trudnieyßym czásom.
Vmiey łuk ćiągnąć : vmiey bronią władáć /
Nieprzyiaćielá śiegáć / á sam śiebie składáć.
Vmiey rzekę przepłynąć / rów snádnie przeskoczyć /
Koniá predko dośiadáć / y dobrze im toczyć.
Przyuczay śie gorącu / y zimnemu niebu /
Przestaway kiedy wodą może być ku chlebu.
Tákie początki máiąc / dopiero myśl o tym /
Jákobyś y sam vmiał woysko wieść nápotym.

Trzebá mieysca pewnego ßukáć obozowi/
A ostrożnie iść przećiw nieprzyiaćielowi.
Trzeba wiedźieć/ gdźie ktorym kßtałtem lud ßykowáć
Zeby ieden drugiego snádnie mogł rátowáć.
A iesli nieprzyiaćiel w zamek dufa wiecey:
Wiec koße pleść/ á k nim sie ßáńcowáć co precey:
Wał znośić/ przekop rownáć/ tłuc dźiáłámi mury/
Możnali rzecz y źiemią mácáć spodkiem dźiury.
Co trudno człowiek poiać ma z prostey rozmowy/
Muśi tám przy tym sam bydź/ y nástáwić głowy.
Przetoż skoro dorastaß lat/ y lepßey śiły/
Mieyże mi sie do zbroie záraz bráćie miły.
A przykłádem przodkow swych ßukay sławy mieczem/
Z żonáć/ y z gospodárstwem do tąd nieućieczem.
Przecież niewolec ráczey znácznie przed wßytkiemi/
Popisáć sie dźielnośćią/ y cnotámi swemi.
Niż vtracáć nikczemnie w ćieniu wieku swego/
Nie skoßtowawßy co iest ná świećie dobrego.
A ták ktoby sie żenił swiádectwá nie máiąc
Od Hetmáná: że służył z polá nie ziezdżáiąc.
Lat trzy zupełná: ták i niech winę popada
Rok śiedzenia w wieży/ y z dobremi nie śiada.
Dokądby swoim koßtem nie odsłużył tego/
Co mogł odpráwić großem skárbu Koronnego.
Zás żonáći/ by záwße w gotowośći byli/
Niechby sie ná przewody/ ná popis stáwili.
Co rok: á ztámtąd záraz ná gránice w pole/
Trzy Woiewodztwá: báwiąc w tey rycerskiey ßkole.
Do świetego Márćiná gdźie Hetman náznáczy/
A iák to pożytecznie/ káżdy to z nas baczy.
Bo tám y przed láty/ lud chowano służebny/
Ktory koßt vkráinie był bárzo potrzebny.
Gdy y ßkołá zárázem ludźi młodych byłá/
A pokoy Oyczyznie: kedy Pogáńska śiłá.

Swoy odpor bráłá/ w źiemię głębiey nie wpadáiąc/
  Ale támże záráżem ßáblą rospieráiąc.
Z tym Polská vrosłá: á gránice swoie/
  Rośćiągnęłá ßeroko miedzy morzá dwoie.
Z tąd práwá/ ztąd wolnośći/ ztąd Rzeczpospolitá
  Mieliśmy áże do tąd ná świát znákomitá.
Ktorey byśmy potomkom wcále dochowáli/
  Trzebá żeby tákowe ćwiczenie im dáli.
Jáko śię tu mowiło/ ábo co mędrßego/
  Wynaydźiećie ná Seymie podług zdánia swego.

O budowániu Municiy.

POlak od polá rzeczon: iuż nie trzebá zámkow
  Nie trzebá wáłow/ murow/ y dla strzelby blámkow.
Ani párkánu wkoło/ áni niech z dźiáłámi/
  Bo káżdemu pierśiámi wytrzymamy sámi.
Ták więc Oycowie náßy/ podpiwßy mawiáli/
  Ale to ná on czás/ gdy w polách śię biiáli.
Jáko drudzy Spártánie/ śile swey vfáiąc/
  A ostremi grotámi gránice znácząiąc.
Dla czego nieprzyiaćioł nie w páństwie czekáli/
  Ale śię zá gránicą z nimi rospráwiáli.
Potym kiedy iawßy śię zbytkow osłábieli/
  Jákie tákie kurniki poklecić woleli.
Kędyby śię z żonámi/ tákże z poddánemi
  Abo z dobytkámi/ gdy gwałt/ chronili swemi.
Jákoż słußnie: bo záwße/ y ná káżdym mieyscu
  Niepodobna pilnowáć: á prędkiemu ieźdzcu/
Jáki iest Tátárzyn/ nie iest trudno ominąć
  Oboz/ Zámek/ Miásteczko; y rzekę przepłynąć.
A wpáśćnie śpodźiewánie: náwet źimie czásem/
  Tákże y straż vbieżeć/ skradáiąc śię lásem.

Przetoż potrzebna iest rzecz / forteczę záprawiáć /
A nowych / kiedy mieysce potemu / nástáwiáć.
Osobliwie od Wegier / do morzá gránica /
Sypáć wał nád Niestrem: nie ták z wielka tesknica
Jákoby kto rozumiał: gdyż nád brzegiem skáły /
Przykre y nie dostepne / czynia trákt nie máły.
Ná ktorych iuż żadnego zamku nie potrzebá /
Ani wáłu stáwiáć / bo sam Bog broni z niebá.
Chybá kedy rowniná; y gdzie kopáć snádno /
A gdzie przytrudnieyszym / tám forteczę nie żádna.
Z drzewá / álbo z muru dáć. bez kosztu wielkiego /
Gdyż tám y kámienia dość / y drzewá dobrego.
A gdzieby skapo było / tám przypláwić woda.
A lodzi nábudowáć: co nie bedzie z szkoda.
Bo sie to wszystko przyda: osádziwszy włości /
Gdy sobie wzaiem beda dodáwáć żywności.
A kupie rozmáitey / miásteczká portowe /
A municye stána / do morzá gotowe.
Ná to sumpt łożyć z skárbu Rzeczypospolitey /
A raz odważywszy / mieć w żyzności obfitey
A w pokoiu / Podolskie y Ruskie Kráiny /
Jabym ták rozumiał / wiec niewiem iáko kto inny.
Bo ieno rzemieśniki mieć do rozmierzenia /
Zá pieniadze: á chłopi dármo do kopánia /
Ze wszystkiey Rusi beda / z Pokucia / z Podola /
A komu nie iest táyna Tátárska niewola.
Robić bedzie wolał / przez te kilká miesiecy.
A w tym niebespieczeństwie / nie bywáć iuż wiecey.
Podzieliwszy tedy wsi / ná pewne Niedziele /
Rozumiem / że nie wyńdzie pieniedzy ták wiele.
Gdy káżdy żywność bedzie miał z domu / á tylo
Ná piwo sie im bedzie potrosze płáciło.
Tego dołożyć / áby co sa odległemi
A nie moga przybyć do kopánia z drugiemi.

Pieniądzmi się do tego przyłożyli znacznie /
Ták z Polski / iáko z Litwy: miárkuiac się bácznie.
Bo iesliby przy drugiey potrzebá gránicy
Budowáć co tákiego: żeby robotnicy /
Tákże wolnemi byli / od wszelkich podatkow /
Náznáczáiac ná te rzecz / y z szláchecskich státkow /
Y z kościelnych poddáne. iednego obrawszy
Ktoryby záwiádował: á władzą mu dawszy /
Aby według potrzeby zamki pobudował /
Ná gránicy: y stáre tudzież rewidował.
Obieżdżáiac Krolestwo ták wszytko wokoło /
A gdzieby co náprawić trzebá y ná czoło
Wystáwić municyia z sąsiádow ktoremu.
Tám vchwále Seymowa dzierżawcy onemu
Powiedziawszy: wizerunk do budynku podáć /
A żeby sam roboty przyirzał / pilnie żądáć.
Tudzież áby intraty trzecią część obrócił /
Y dárował: á robil / by się czás nie krócił.
Tymże sposobem stáwiáć zamki od Kiiowá
Pocżawszy po nád Nieprzu / áż do Oczakowá.
Ktore dobyć łatwiey iest / niżeli Smoleńsko /
Bo nie ma tákich murow: ále dość błażeńsko
Y nieporządnie / párkan lepiony gliniány.
Jest wprawdzie Zameczek / lecz nie wielki / ceglány.
To wszytko wkrotkim czásie mogłby łatwie spráwić /
Chociay też y nád morzem / twierdze trzebá stáwić.
Od gęby Dniepru / áże gdzie bystry Niestr wpada:
A byłby z tego kátá pożytek nieládá.
Kolonije / iáko się powie / osádziwszy /
Tákże náwigácyia morska opátrzywszy.
Zdać się to / niepodobnie rzecz trudna ná pozor /
Lecz nie iest: vważywszy przymioty / y dozor.
Ziemie buynosć / rzek gęstwe / ludzi liczbe wielką /
Lásow szerokość / tákże y żywności wszelką

Hoyność:

Hoyność: tylko pilności á rzadu potrzebá/
prace nákoniec / á záś życzliwości z niebá.
Tákći sie Moskwá broni / gestemi lásámi
Od nas: Chyná od Tátar / przez sto mil murámi.
Ták Mogor od Syiámá / szerokim przekopem/
Chám wielki gorámi od Turká: záś okopem
Fessáński/ przez mil dwieśćie Włoskich odgrániczył/
Od ludzi Seryffowych. á polszcze bym życzył.
Od Tátar / y od Wołoch/ dáć wał gránicámi/
Ponieważ z nimi sie bić niechcem w polu sámi.

O wywiedzieniu Koloniiey.

NA on czás kiedy páństwo swoie rozszerzáli/
Waleczni Rzymiánie (toż y Græcy dziáłáli/
Máło co przed niemi: gdy szeroko w Azyiey
Roskázowáli/ w Cyprze/ Rodzie/ Sycyliey.)
Dla pewnieyszego / gránic swych vbespieczenia/
pewnie wiec fámilie/ ábo pokolenia.
Z żonámi/ dobytkiem/ y z dźiećmi osadzáli/
W onych kráinách/ ktore mieczem podbiiáli.
Aby y Zamkow wierniey od Pogan bronili /
A sámi przestrzeniey niż w Oyczyznie swey żyli.
Nie swárząc sie o zagon / ieden z drugim w domu/
Ale orząc szeroko / nie wádząc nikomu.
Záś podbite narody indziey przenosili/
W poyśrzodek śiebie: by sie zlekká odwczyli.
Wrodzoney srogośći: á przywykszy wolności /
práwom/ Iezykowi / y wszelákiey ludzkośći.
Zástáwiáli sie potym / iák zá swą Oyczyznę/
Czásem też y ná własną woiuiąc dźiedźiznę.
Mamy tego szerokie przykłády w Bibliiey/ (ryiey.
Mamy w Włoskiey / Niemieckiey / Græckiey / Histo-

Iż Turká niewspomnie / y Hißpaná skrętnego /
Ktory nie trzymałby iuż nic świátá nowego.
Gdyby nie Koloniie / co ie tám osádził /
Ktoremi rebellią / iuż práwie wygłádził.
A Monárchiey swoiey pożytek przedziwny
Vczynił : ktorym wßytkim Pogánom iest silny.
Tożby y nam potrzebá mieć ná Vkráinie /
Osádząiąc nád Nieprem / y ktoredy płynie
Bystry Tyrás / wśi rzędem do morzá sámego /
Aby zárázem strzegli wáłu sypánego.
Od wtárgnienia Pogan / y przewodnie Wołoskiey /
A czynili pożytek / Cney Koronie Polskiey.
Szláchtá / ktorzy pobliżu Niestru / wśi swe máią /
A gruntámi iego się brzegu dotykáią.
Niech ie przenoßą pod wał / gránicząc kopcámi /
Jeden od drugiego / y z Krolewskiemi wśiámi.
Aby nie przerywáiąc / do Meothyckiego
Jeziorá / wieś iedná ßłá z Pokućia sámego.
Tákże począwßy z Czerkás / áż do Oczakowá /
Ktora to Kolonia niech będźie tákowa.
Ze wßytkiey Korony bráć chłopá dwudźiestego /
To iest / y z Litwy / y z Prus / z żoną / z dźiećmi iego:
Ze wśi Krolewskich tylko : á osádząć ławą /
Jákom rzekł / przy wálech : á to tákowa spráwa.
Zeby pieniędzmi w drogę opátrzeni byli /
Od dźiewiętnástu onych / coby domá żyli.
Grunty im rozmierzyć : y dań záraz vstáwić :
Od ktorych ie do trzech lat wolnemi zostáwić.
Lásow do budowánia co trzebá pozwolić :
A ktoryby niechćiał być / tego przyniewolić.
Náznáczywßy setniki / coby pilnowáli /
Z dźieśiątnikámi drugich : y wał opráwiáli.
Ktorym : rozdáć mußkiety / ßáble / hálábárdy /
Bębny / Chorągwie / Prochy / Bárdyße / y barty.

Zeby kiedy potrzebá / gotowemi byli /
A do swych Kápitanow / gdy strzelá / stáwili /
Ná co wiec dziáłká gesto po mieyscách pewnieyszych /
Y wieżyczki dla strażey / w gorách wynioślęyszych.
A owych coby byli z Prus wyprowádzeni /
Nád morze záwieść: áby w kupie osádzeni /
Y potężniey Miásteczká swe opátrowáli /
Y iáko wod świádomszy / morzá probowáli.
Ktoredyby sie potym ármatá wypráwić
Krolewska mogłá śmiele / y Turkowi stáwić.
Ná co nie od rzeczyby było Angielczykow /
Ktorzy do nas ieżdżáią rádzi / y Duńczykow
Záciągnąć: tákże Włochow / Hollendrow odważnych /
Skądby port mogł stánąć: ieno niech vważnych
Ludzi / Rzeczpospolita do tego wysádzi /
Będzie drugi Amsterdám / sprobowáć nie wádzi.
Lecz my bysmy ieno nic zgołá nie czynili /
Tákową dla wymowki przypowieść zmyślili.
Nie bywáło to w Polszcze / y nigdy nie będzie.
Ták iest / że nie bywáło / lecz może być wszędzie.
Gdzie tylko człowiek prace zpilnośćią przyłoży /
Ostáckę co zámyśliß / sam iuż Bog dołoży.

O záłozeniu Cekauzu.

WIelki on kráśomowcá Rzymski / zwykł był mawiáć
Kiedy pułki woienne / miał dokąd wypráwiáć
Burmistrzem będąc: co y ná piśmie zostáwił /
Ze práwi / wielki rozum tym ludźiom obiáwił.
Ktorzy czásu pokoiu vpátruią woyne /
Y mężne ráczey woyská miewáią / niż stroyne.
Do czego y rynsztunek porządny należy /
Kiedy do boiu żołnierz / nie goło wybieży.

Ale ma zbroie pewna/ koń/ pałáß/ kopiia/
Strzelbe/ prochy/ y wßytko czym sie iend bija.
Czego/ że my nie mamy/ przeto nie skutecznie
Imprezy náße kończym/ ráczey ie serdecznie
Záczynamy: á to ztad/ że prochow niestáie/
Knotow y kul czestokroć/ kiedy gwałt nástáie.
Abo bronić sie z wáłu nieprzyiacielowi/
Jáko sie pod Chocimiem tráfiło/ ludowi
Náßemu: ábo ßturmiem dobywáć kogo/
Jáko sie pod Smoleńskiem stáło/ kiedy drogo/
Zápłáconoby było ármate/ y prochy/
Gdyby poblizu było. lecz náß rozum płochy.
Jáko ná wßytko zgołá/ nie zwykł być uważny.
Ták y ná kunßty nie iest woienne odważny.
Pátrzćie/ iáko w tey mierze/ dáleko rzadnieyße
Sa Kśiażetá Niemieckie/ choć nie rowno mnieyße
Páństwá swe máia: ábo Miástá wolne sobie:
Náwet y co hołduia cny Polaku tobie.
Iż tu o Cekauzie nic nie rzeke Drezdeckim/
Przednim w Niemieckiey ziemi/ ábo o Weneckim.
Z ktorego powiádáia/ ná rożne powiáty/
Senat co rok wysyła/ ták wiele ármaty/
Jáko cáłe Krolestwá wystáwić nie moga/
Choćby wzrußone były/ iák naywiekßa trwoga.
Czego wielkim dowodem/ Cypr od Turká wźiety/
Gdźie powiádáia zábrał/ Pogánin przeklety.
Pieć set dźiał sámych/ oprocz ßtuk mnieyßych murowych/
A ießcże mowia/ że ich zástał nie gotowych.
Ale rozerwánych/ cześć Genueńska woyna/
Cześć Niemiecka práktyka/ nie bárzo spokoyna.
Lecz tych puśćiwßy w stronę: nam trzebá o sobie
Rádźić/ á zwłaßcżá teraz/ w iákieyiesmy dobie.
Gdyż ze wßech stron/ przymierze podeyźrzáne mamy/
A ledwie nie codźień iuż woyny wyglądamy.

Ze wschodu

Ze wschodu y z południá: pułnocká niecháiac /
Bośmy tám chcac przegráli / o się nic niedbáiac.
Iż tedy woyná żadna / nie może się toczyć
Bez ryńsztunkow należnych: dla tego przytoczyć.
Wzmiankę tu vmyśliłem / y o Arsenale /
Chcemyli zátrzymáć Rzeczpospolitą w cale.
A moglibyśmy go mieć / bez sumptu wielkiego /
Obrociwszy Stárostwo / y drugie do tego.
A Kuźnic z kilká: tákże sep z dźierżaw niektorych:
A obráć ná to ludźi rozsądnych / nie skorych.
Ktorzyby vpátrzywszy wszystkie podobieństwá /
Do łatwiego zwożenia potrzeb / w śrzod Krolestwá.
(Iáko iest Brześć Litewski) mieysce nań obráli /
Rzemieślniki przywiedli / y Dom zmurowáli.
Według potrzeby. Potym zlećili iednemu
Rząd wszystek Cekauzu / y Prowentá ku temu.
Zeby wszystkim sam płáćił: roboty náznaczał:
Przy Rzemieślnikách mieszkał: ármatę obracał /
Ná potrzeby Koronne: nie ná swoy pożytek.
A co iedno strzelby ma / kráy Krolestwá wszytek.
Miał ná spisku v siebie: y iákiey wielkośći:
Pytáiac się o tym / y w Kśiężey máietnośći.
Aby czásu potrzeby wiedźiał wiele kędy
Strzelby iest do obrony: tákże y ktoredy.
Przesłáćby iey mogł więcey: ábo popsowána
Zwoźić do Cekauzu / by ią zopráwiano.
Tákże ręcznych ryńsztunkow: y co czásu woyny
Potrzebno: żeby żołnierz ták pieszy iák zbroyny.
Mogł mieć záwsze od Rzeczypospolitey w domu /
Nie kłániáiac się kiedy gwałt / po Gdańskách nikomu.
Tenżeby miał Puszkarze mieć / pod swą zwierzchnośćią.
Zeby y prochy przy nim / robili z pilnośćią.
A sámi się ćwiczyli: Kunsztow rozmáitych /
Co pożytecżniey iest / niż zá kopę nábytych /

Cudzoziemcow vżywáć / wiáry nie doznawszy /
Tákże vmiejetnośći ich nie sprobowawszy.
Gdyż mi śie pod Chocimiem doświadczyć tráfiło /
Kiedy rázem ná Oboz / kilká szturmow było.
A Hetman od swey bramy / odszedł był gdźie pilniey /
Broniąc Pogáninowi przystępu vśilniey.
Tedy Puszkarz / do srogiey gromády zmierzáiąc /
Pogan / ná szturm skupionych / śiedmkroć nie przestáiąc.
Parę dźiałek wypalił t á za káżdą chybił /
Aż w tym / sławney pámięći Boratyński / przybył.
Y zgromiwszy chłopá / sam ná nie wyrychtował.
A ten / záwsze wiec przed tym / to mieysce strychował.
Jesli to zdrádá byłá / czyli też prostotá /
Nie moiey to głowy / nie moiego kłopotá.
Rozumiałbym iednák / iż by lepiey to było /
Kiedyby w tym rzemieśle / swych śie záprawiło.
Y trwálszych ná niewczásy / y dobrze wiernieyszych /
Y mnieysza speza náwet / y w grozie / pilnieyszych.

O pobudowániu Szpichlerzow

MOnárchowie ktorzy śie do woyny gotuią /
Tych pospolićie czterech rzeczy potrzebuią.
Pieniedzy ták naywiecey : ludu wybornego :
Rynsztunkow rozmáitych : żywnośći do tego.
Z tąd y Rzymiánie stárzy / Szpichlerze miewáli /
W prowincyách żyżnieyszych / by z nich dodawáli.
Czásu potrzeby woyskom / przez Morzá żywnośći /
Tákże też Włoskiey źiemi / gdy były drogośći.
Y tá iest włásna wszystkich Monárchow powinność /
Opátrowáć poddáne w Rynsztunki / y żywność.
Czásu pokoiu / bowiem łatwie pohámowáć.
W inszych rzeczách tumult / lecz w głodźie perswádowáć

Gminowi áby milczał / trudno iest záiśte.
    Przetoż Hetmani máia mieć pochwały czyste.
Ktorzy wczas opátruia / woyská swe żywnośćia /
    A Zolnierzá trzymáia skromnie / y z trzeźwośćia.
Nie ták iáko to my / co rázem wßystko ziemy /
    Y w Obożiech y w Domách zá rowno pijemy.
A kiedy oblężenie / to ábo vćiekáć /
    Przed glodem / ábo vmrzeć: ináк trudno czekáć.
Mamy świeże przykłády Jnflanckiey nie dawney /
    Tákże Moskiewskiey woyny / y Wołoskiey sławney.
Kiedyśmy y Stolice odbieżeć muśieli /
    Y z Turkiem ták záwieráć / iákośmy niechćieli.
Głod przymuśił. Y śmierći ták wiele strapionych /
    Chorobámi: á Niemcow naybárziey pieszczonych.
Przeto / nie wádźiłoby mieć nád portowemi
    Rzekámi Szpichlerze: y z łodźmi gotowemi.
Jáko nád Wisłą / Bugiem / Bohiem / Narwią / Niestrem /
    Dźwiną / Przypiećią / Dnieprem / tákże Niemnem bystrē
Może mieć y nád Wartą: tákże y w Sniatynie /
    Nád Prutem / ktory w Dunay przez Wołochy płynie.
Aby żywnośći rożne / mogły ná wße strony /
    Bydź spußczone / zá woyski / tey zacney Korony.
Y w pieniądzách dawáne Zolnierzom potrzebnym /
    A kiedy żywnośći tey nie trzebá służebnym.
Czásu pokoiu: tedy co rok wyprzedáwáć
    Po Miasteczkách / á świeża Szpichlerze záſtáwiáć.
A ták / y pieniedzy swych nigdy nie stráćiemy /
    Raz ná to odłożywßy / y też nie bedźiemy /
Głodu mieć w woyskách nászych / y Krolestwie sámym /
    Kiedy ná to mądrego człowieká odstáwim.
Ktory bedźie przy káżdym Szpichlerzu iednego /
    Sam wßystkie obieżdżáiąc / chował sługę swego.
Doglądáiąc / by tákiey ßkody nie poniosłá
    Koroná / ktora go ná ten vrząd wyniosłá.

O źnieśie-

O znieśieniu Proznowánia.

DAwne o tym uczonych ludźi iest mnimánie /
Ze przynosi występki młodym proznowánie.
Bá y stárym więc grzechu okázyą dáie /
O co Apostoł bárzo nárzeka y łáie.
Lecz my ná ten czas. Pismá niechawszy Swietego
Rząd swoy spráwuymy / według rozumu sámego.
Aby sie nie nálazł nikt w Páństwie prozniuiacy /
Ták chłop / iáko Szláchćic / lecz zabáwe máiacy
Jákákolwiek: czego niech stársi dogladáia /
Y w káżdym mieśćie swego Syndyká chowáia.
Ktoryby iáko Censor / o Sąśiádách wiedźiał /
Y czymby sie kto báwił / Burmistrzom powiedźiał.
A ten / weyrzawszy w rzeczy / występnego karał /
Nierządu / / Gry / y Pijáństwá zábraniał: á stárał.
Jákby sie ták zá czásem zbrodni vmnieyszyło /
Ktorych sie miedzy nami wiele námnożyło.
Jedni / żeby nie robić / záwsze pielgrzymuia /
Po cudzych Nácyách: skąd dobrzy podeymuia.
Sromote niemáła / gdy w cudze kráie iądą /
Ano im zárzucáia / ich szálbierstwo zdrádą.
Przeto tákowym / listow dáwáć nie potrzebá /
Niech vczćiwym sposobem nábywáią chlebá.
Nie żebrániną: iáko y ći biegunowie /
Co ie to widuiećie záwsze w Częstochowie.
Y ná Kálwáryey / y przy káżdym Kośćiele.
Wszystkim tym robić kázáć: á przybędźie wiele /
Pożytku Krolestwu / gdy káżdy będźie robił /
A wedł ug śił dowćipu / rzemiosło swe zdobił.
Czemu Zydźi nie dádzą żebráć miedzy sobą /
A żywią sie przećie / choć około rol nie robią.

A mnie milczeć. iednákże to powiem / á śmiele /
Że ma Krol Pan nasz dzierżaw ná dawánie wiele.
Jeno máło tákowych / coby przy słuszności
Stoiac / tych zálecáli / iego Páńskiey Mości.
Ktorzy własnie godnemi są tákiey nagrody /
A służac iemu / przyszli o zdrowie / o szkody.
Ale káżdego áffekt / káżdego prywatá
Vwodzi / áby ráczey zálecił brát brátá /
Niżeli obcego: y co nie służył iemu /
A nie dziw / bo z nátury bliższy swoy swoiemu.
Wprawdzieć nie ták przed láty przodkowie czynili /
Ktorzy ná to osobne dobrá wydzielili.
Aby Rzeczpospolita te podpore miáłá /
Skądby posługi godnym ludziom nágradzáłá.
Bo gdzie zapláty niemász cnocie / ábo złości /
Tám sie trzebá nádziewáć / predkich odmiennosci.
Potrzebá tedy Seymem obwárowáć pilnie /
A Páná o to prosić wszem stanom vsilnie.
Aby nie rozdawał dobr Rzeczypospolitey /
Jeno zásłużonym: y ktorzy znákomitey /
Godnosci są w Oyczyznie: ále nie potomkom /
Ani ich synowcom: á dopieroż nie żonkom.
Tákże ani konsensu dawáć ná przedánie /
Bo sie ták páństwu wielkie dzieie oszukánie.
Kiedy ci vżywáią / co ták żyw nie byli
Ná posłudze Oyczyzny / ieno sie báwili
Zbierániem pieniedzy: á widzac potrzebnego /
Zá ledáco dostáią Stárostwá od niego.
A zásiadáią w Rádzie / nic sie nie vczywszy /
Ani ná godność táką / przez sie zárobiwszy.
Jeno zá promocyą / álboli dárámi /
Aboli też zá szczęściem: y ták wiećie sámi.
Czy vbespieczyliście ták / potomki swoie /
Że máiac wieczność / ábo do żywoćie troie.

Niechca sie poććiwemi iuż służbámi báwić:
A ktorzy chetni byli gardł swoich nadstáwić.
Ku posłudze Koronney/ nie beda snadź chćieli/
Bośćie ie do wszytkiego dawno vbieżeli.

O karániu występnych.

WIelkie nam y w tey mierze trzebá mieć stáránie/
Aby źli odnośili zá zbrodnie karánie.
Gdyż prze wielka swawola/ prze te náße spráwy/
Zgineły wßytkie práwie poććiwe zabáwy.
A nástáło łákomstwo/ y rospustá wielka/
Wzgárdá sadow/ zuchwálstwo/ y wßeteczność wßelka.
Nie karza iuż cudzołostw/ áni też owego
Co chłopá zábiie/ by też y dźieśiatego.
Mowia/ że sie pogodźił/ y zápłáćił głowe
Tákież y ono/ co był zgwałćił białagłowe.
Owßem/ że ták wielu zładł/ ießcze go chwalemy/
Y zá rycerzá przednie dobrego sadźiemy.
O ślepoto. kedyśćie to w piśmie czytáli/
Cośćie o meżoboystwie w práwie nápisáli.
Tyle daß grzywien/ kiedy zábiieß ßláchćicá/
Tyle kiedy chłopá: á temu ßubienicá.
Co wołu vkradł. bráćie/ áleć go przywroći/
A ten coś go ty zábił/ iuż sie k nam nie wroći.
Tákże y cnotá oney/ coś ia z profánował/
Tu trzebá ábyś Páńskie przykazánie chował,
Chceßli w spráwiedliwośći sad twoy odpráwowáć/
Nie każe mu sie zá to złotem odkupowáć.
Ale głowe zá głowe vtni mu koniecznie/
A predko ták poskromiß/ ślubuieć bespiecznie.
Y nie bedźie wykrzykał: zábiy ia zápłáce/
Ale pozwi ráczey: niech tym głowy nie tráce.

A ten co ze złey żądze / poruszył cudzego /
Niech nagrodzi czwornasob / chybaby wielkiego
Zawział co / y poterał / nie mogąc nagrodzić /
Abo też náuczył sie często ludziom szkodzić.
Tedy iuż gárdlem słusznie ma być pokarány /
Iáko y owo / co cudze wybiera báráný.
Płatek rozwinąwszy / á kupá koło niego /
Bráćie / ktoż ćie vczynił Rotmistrzem dla tego.
Abyś chłopy woiował / wyiadał po włośćiach /
Dla siebie śmy robili / wiere nic po gośćiách.
Jesli służysz Oyczyznie / żołdem sie kontentuy /
Przysługi spodziewáiąc / Pogánom przypátruy
Iáko ná woyne idąc / nie szkodzą nic swoim /
A ty wszedszy chłopu w dom / wszytko mienisz twoim.
Trzebá tedy stácyią znieść z chłopow koniecznie /
Bo ináczey pokoiá nie będziem mieć wiecznie.
A osobliwie tákich bez wszytkiey litośći
Karáć / co to bez służby szárpáią po włośći.
Y owych ktorzy ná sie kupy w gniewie zwodzą /
Bo Rzeczypospolitey hániebnie ták szkodzą /
Y sąsiad vćiskáiąc / v trácąc nie słusznie
Ludzi miedzy sobą: skąd trzebá tákie dusznie
Ná gárdło sądzić / áby wiecey nie broili /
Ale rácżey tym sumptem z Pogány sie bili.
A iesliż spráwiedliwość / káżdy czynić sobie
Sam zechce / tedy ia ták powiedziałbym tobie.
Ze nic w Polszcze po prawie / nic po vrzednikách /
Nic po Trybunałech / y po wszytkich Seymikách.

O popráwie Sądow.

NIe moge zrozumieć / co to zá sądy mamy /
Ze sie o ledá spráwke sto lat pozywamy.

Y nie możem iey skończyć / to w ziemstwie / to w Grodzie /
To ná Trybunale / to ná żadnym iuż sądzie.
Lepiey iey odstąpić: á z mnieysza wiere szkoda /
Niż nákłádáć / kiedy ćie w ták długą powiodą.
Abo tedy przywroćmy stáre obyczáie /
A iż tenże postępek práwny niech zostáie.
Abo iesli nam bárziey k myśli wiek dźisieyszy
Vczyńmyż iuż y Státut czásom przystoynieyszy.
Niechay rázem w Piotrkowie / y w Lublinie będzie
Trybunał: á Deputat co ná niem záśiedzie.
Jeden tylko z Powiátu: gdyż w wielkiey gromádźie
Więcey konfuzyiey: wtaż y w Krolewskiey rádźie.
Niech pewna liczbá będźie Pánow Senatorow /
Jáko y przy zadwornych sądźiech Assessorow.
A te mnieysze tytuły znieść iák niepotrzebne /
Y zá Pány nie wpuszczáć do izby / służebne.
Bo ták miedzy niemi / y Zydźi / y Cygáni /
Y rożni ludźie wchodzą: á nikt im nie zgáni
Tákiego bespieczeństwá: gdy nie tylko Wotá
Wynoszą z pośmiewiskiem / zá Zamkowe wrotá.
Ale też y nienawiść z bespiecznego zdánia /
Y potrzebnego w iákiey ákcyiey mniemánia.
Miedzy Pány wzniecáią / opácznie tłumácząc /
Drudzy áż zá gránice / z Pogány się brácąc.
Wydáią sekretá: bá y tumulty częste
W izbách sądowych czynią / y zátebki gęste.
Ták / że y Deputatom sámym się dostáie /
Ledwie y nie w Wárszáwie / kiedy Senat wstáie.
Szczegulni przeto niechay Pánowie do Rády
Y Deputáći wchodzą do swoiey gromády.
Kiedy sądźić máią: á dla wiekszey powagi /
Niech hábit rożny noszą / y rożne báczmági.
Aby znáno co poseł / co Trybunalistá /
Co Senator / prokurat / á co też dudźistá.

Nászy

Náßy Oycowie czarne giermaki miewáli /
Kiedy przy boku Páńskim w Rádzie zásiadáli.
A my stárych Rzymiánow poważnym przykłádem /
Togi wßytkim rozdaymy: ieno z tym dokłádem.
Aby ich w pewne czásy tylo záżywáli /
A kiedyby ieno ákt znáczny odpráwiáli.
A kiedy zásie w domu / to wzwyczáyney ßácie /
Badz to w dolomanie / badz w Niemieckim kábácie.
Senat niechay w bronatni / Posłowie w zieleni /
A sedzia Párlámentu / niech chodzi w czerwieni.
Aby znano po ßácie / iákiey kto godności /
A czyniono vććiwość zátym Jego Mości.
Ták czynia wßytkie madre narody: ták y ty
Cna Polsko vczyń / chceßli mieć rzad známienity.
A zgode vstáwiczna miedzy syny twemi /
Nie mnożże nieznasek ich sadámi długiemi.
Kiedy co ná Seym przyidzie / rozstrzygni zárázem /
Co ná Trybunał / tákież niechay drugim rázem.
Z taż spráwa nie przychodzi żaden przed sedziego /
A skarz według słußności / ważyli sie tego.
Tákże tym nie przepußczay / ktorzy dekretámi
Wzgárdziwßy / spráwiedliwość czynia sobie sámi.
Lecz o tym dość. ostátká potym popráwićie /
Jesli sie teraz ná to spolnie zezwolićie.
Com tu rzekł: á nie bedziem wßyscy żáłowáli:
A ia że rádze: y wy żeśćie mie słucháli.

KONIEC.

Polska nierządem stoi y nierządem

39

Ad te nos clamantes Dñe exaudi, et aeris serenitatem nobis tribue supplicantibus: ut qui iuste pro peccatis nris affligimur, misericordia tua praeveniente, clementiam sentiamus. Per Dominum nostrum IESUM CHRIstum.

29 Julii A° 1645.